

## Warlikowski wobec Proustowskiej niemożności

Polski reżyser wystawił poruszającą adaptację Prousta, którą osnuł wokół tematyki antysemityzmu i homoseksualizmu

A gdyby tak wszystko miało się zacząć od zgrzybiałych starców, patrzących ze swych krzeseł na publiczność, podczas gdy jeden z nich wymienia imiona umarłych. *Charles Swann nie żyje... Maria de Guermantes nie żyje... Robert de Saint-Loup nie żyje... Marcel Proust nie żyje... Tomasz Mann nie żyje ... Fernando Pessoa nie żyje... Franz Kafka nie żyje... Richard Strauss nie żyje...* Litania, którą odmawia Charlus, pojawia się na zakończenie *Francuzów*, sztuki napisanej i wyreżyserowanej przez Krzysztofa Warlikowskiego w Nowym Teatrze na kanwie *W poszukiwaniu straconego czasu*.

Słyszymy ją po ponad czterech i pół godziny przedstawienia, które czytelnicy Prousta odbierają zapewne inaczej od tych, którzy go nie czytali. U wszystkich jednak wywołuje ona poczucie, że się dotarło do kresu bardzo osobistej podróży. Jest to podróż samego Warlikowskiego przez dzieło, które towarzyszy mu od 18 roku życia (teraz ma 53 lata). Pracował nad nim dwukrotnie: u początku swojej kariery, kiedy był asystentem Giorgio Strehlera w Piccolo Teatro w Mediolanie, a następnie w Bonn, 10 lat temu. Swoją ówczesną adaptację uznał za nazbyt linearną.

Reżyser doskonale wie, że przenieść na scenę Proustowskie dzieło to praca godna Syzyfa, pełna prób, porażek i zaczynania od nowa, przy czym zawsze jest możliwe, że kolejna próba skończy się jeszcze większą porażką. *Francuzów* trzeba mierzyć taką miarą. Ten spektakl jest zanurzaniem się w niemożliwe, a wyznacznikiem jego sensu jest spojrzenie. Krzysztof Warlikowski zatrzymuje spojrzenie na dwóch tematach sprzężonych z *Poszukiwaniem*: antysemityzmem i homoseksualizmem.

### ŚWIAT TRACONY

Nie ma tu magdalenki ani straconego czasu, jest za to świat tracony – utrata odbywa się na żywo, na naszych oczach, podczas kolejnych przystanków, które są jak kolejne punkty kroniki francuskiego społeczeństwa (stąd tytuł). Proust przepowiedział jego koniec, a Warlikowski apokalipsę, łącznie z obozami na ruinach Europy. We *Francuzach* pojawia się Paul Celan z *Fugą śmierci* i kapitan Dreyfus, którego wnuczka zginęła w Auschwitz. Dreyfusa widzimy już na samym początku, kiedy słucha swojego aktu oskarżenia. Monolog Charlusa, który porównuje Paryż do Sodomy i Gomory, brzmi jak chłuszcząca krytyka dzisiejszych czasów z tym „*tak, zatracaliśmy się w dyletantyzmie*”.

Czujemy gniew Warlikowskiego. Reżyser wpisuje Prousta w kontekst swojego kraju, Polski, w której dzieło pisarza nie jest już takim punktem odniesienia jak za czasów komunizmu. Jego gniew jest obroną pewnego wyobrażenia o sztuce, potrzebującego obrony w społeczeństwie, które w jego ocenie stało się „wulgarne”. Kładąc nacisk na antysemityzm i homoseksualność zachowuje wierność swoim poprzednim spektaklom. Idę o zakład, że jego *Francuzi* nie wzbudzą takich samych ech w Warszawie co w Paryżu, gdzie spektakl zostanie pokazany w listopadzie w teatrze Chaillot. Szok estetyczny i emocjonalny, jaki wywołuje, jest jednak silny wszędzie, w każdym kraju.

Scenografka Warlikowskiego, Małgorzata Szcześniak, kolejny raz wymyśliła przepiękną przestrzeń: w głębi po prawej stronie sceny olbrzymi bar z czerwoną kanapą, po lewej przeszklone pomieszczenie jak wagon z pociągu pamięci, akwarium

pragnień, witryna dzikich rozkoszy. Oto przestrzeń, w której przemykają przez czas *Poszukiwania* żywe mumie zajęte życiem światowym i romansowym, odziane we współczesny strój.

Rozpoznajemy – lub też odkrywamy – Guermentesów i Verdurinów, Roberta de Saint-Loup, Odette de Crecy, Rachelę, Charlesa Swanna w trakcie sekwencji o zadziwiającej urodzie, w których video splata się z muzyką (od Materlincka do muzyki elektronicznej) i z pełną udręki egzaltacją ciał. Niewielu jest reżyserów, którzy potrafią tak jak Warlikowski nadać materialną formę swojemu myśleniu o dziele literackim. Można się zastanawiać, jak też on kieruje aktorami, że potrafią osiągnąć tak wielką intensywność. Ich mistrzostwo zadziwia, a ich rozdzierająca nadzieja na zaistnienie w świecie głęboko porusza.

Brigitte Salino, Le Monde, 2 maja 2016

Tłumaczenie: Agata Kozak